

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 8 (141)

Wilno, 25 kwietnia 1995

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- 40 lat w kręgu kultury polskiej s. 1-4-5
- Aktualności znad Wilii i nie tylko s. 2-3
- W 90 rocznicę urodzin Jerzy Ordy s. 6
- Flód jak dusza ludzka (na konkurs) s. 7
- Eugenia Kobylińska-Masiejewska
— literatka rodem z Wilna s. 8
- Z życia drukarza Franciszka Skoryny s. 8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- Algirdas Brazauskas weźmie udział w obchodach zakończenia II wojny światowej, które odbędą się w Londynie.
- Prezydent Litwy przyjął delegację ekspertów Banku Światowego z dyrektorem Departamentu Europy Wschodniej B.Kowalski'm.
- 12 kwietnia w Brukseli parafowane zostały układy europejskie Litwy, Łotwy i Estonii z Unią Europejską oraz jej piętnastoma członkami, które nadają im status państw stowarzyszonych z UE.
- W dniach 19-21 kwietnia premier Adolfas Šleževičius przebywał z wizytą w Danii.
- Delegacja parlamentarna natomiast z przewodniczącym Sejmu RL Česlovasem Juršenasem 12-14 kwietnia przebywała na Węgrzech na zaproszenie przewodniczącego parlamentu tego kraju Zoltana Gala.
- 7 osób na Litwie posiada ochronę państwową. Prezydenta w ciągu doby strzeże 10 ochroniarzy, premiera — 6, zaś Vytautasa Landsbergisa, posła na Sejm i przywódcę opozycji — 2 ochroniarzy.
- W ub. roku eksport towarów litewskich na rynek zachodni wzrósł z 16,9 proc. do 25,8 proc., a import z 18,7 do 26,4 proc. Głównym partnerem handlowym pozostaje nadal Rosja — na nią przypadło 28,2 proc. całego eksportu litewskiego.
- Zamiast przewidywanych ponad 814,7 mln Lt dochodów w pierwszym kwartale br. do skarbu państwa wpłynęło tylko 704,2 mln Lt, czyli 86,4 proc. planowanej sumy.
- Według danych Departamentu Statystyki, w ciągu trzech miesięcy br. inflacja osiągnęła 11,5 proc. W analogicznym okresie ub. roku wynosiła 11,4 proc.
- Litewska Giełda Pracy Informuje, iż na 1 kwietnia liczba bezrobotnych wzrosła o blisko 7 tys. osób w porównaniu z danymi sprzed miesiąca.
- 9 mln Lt przeznaczono w tym roku na prace związane z uporządkowaniem terytorium zamków wileńskich.
- Agencja ELTA za MSZ RL poinformowała, że Litwa nie jest w stanie zwrócić, ani skompensować mienia obcokrajowców.
- 240 firm z 20 państw zgłosiło swój udział w międzynarodowej wystawie rolniczej "AgroBalt-95", która ma miejsce 25-28 kwietnia w Wilnie.
- W litewskim Sejmle otwarto wystawę fotograficzną poświęconą pierwszej rocznicy podpisania Traktatu Litewsko-Polskiego.
- Pół wieku kapłaństwa obchodził w kwietniu ks. Adolf Trusewicz, proboszcz kościoła w Suderwi.
- W roku 1993 obcokrajowcy adoptowali 8 dzieci z Litwy, zaś w ub. roku — około 200.
- Według danych MSW, w ciągu pierwszego kwartału br. na Litwie zarejestrowano 15.481 przestępstw — o 20,5 proc. więcej niż w odpowiednim okresie ub. roku. W ciągu 3 miesięcy popełniono 142 zabójstwa.
- Miss Polka Litwy-95 została 18-letnia wlinianka Andżelika Rusak.
- Główną nagrodę odbywającego się w Trokach festiwalu "In Vogue" — "Złoty Guzik" — zdobyła Tatiana Parfionowa z Petersburga.

Z okazji pięknego Jubileuszu, 40-lecia Zespołu Pieśni i Tańca "Wilia" składamy najserdeczniejsze życzenia dalszej szlachetnej i owocnej działalności na polu krzewienia polskiej kultury ludowej!



Zmieniają się czasy, przemija moda, a "Wilia" pozostaje wierna sobie i swym widzom. To zdjęcie zostało wykonane przed laty — w środku — kierownictwo zespołu

Na zegarze Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Wilia" w Wilnie wybiło 40 lat. A więc czas, by czytać o nim pozycję książkową, serdecznie napisaną o nim monografię. Zasłużył na to. Ale zanim do tego dojdzie — miejmy nadzieję — jeszcze w postaci artykułów składamy naszą dziennikarską i widzowską mu wdzięczność, ilustrując choć minimalnie dzieje tych 40 lat jego działalności artystycznej.

Przy tej okoliczności wspomnijmy o początkach, uciekając się do wiarygodnego źródła, jakim jest słowo pisane jednego z założycieli, dra Antoniego Gajewskiego. Oto, co pisał z Warszawy do "wiliowców" przed kilkoma laty, a dokładnie w 1981 roku, zwłaszcza do tych, którzy chcieli poznać, jak to się wszystko zaczęło.

Ponieważ w Wilnie działały amatorskie zespoły artystyczne — litewskie i rosyjskie, pomyślałem, że też może powstać polski. Pomyślałem tym podzieliłem się z Widmundem w KC KP Litwy. Skierował on do komitetu partii Dzielnicy Leninowskiej, gdzie oświadczone, że nie mają zastrzeżeń i możemy działać. Pochodząc z powiatu szczuczyńskiego i prawie nie znając młodzieży wileńskiej natknąłem się na problem, jak zebrać studentów. Wykorzystałem więc zbliżającą się rocznicę Komuny Paryskiej, przypadającą na 19 marca. Zaproponowałem Kołu Polskich Literatów, początkujących, istniejącemu przy "Czerwonym Szandarze", aby w tym dniu wzięło udział w spotkaniu z młodzieżą akademicką Uniwersytetu. Oczywiście, stawianie tych pierwszych kroków nie było łatwe, jak teraz się pisze.

Koło moich znajomych na tej uczelni ograniczało się do Anny i Ireny Łukasiewicz. Propozycja założenia zespołu im się spodobała. Irena wymalowała plakat ogłoszeniowy, który wywiesiłem na Uniwersytecie po pertraktacjach z władzami związków zawodowych tej uczelni. Literaci odczytali swe wiersze i opowiadania. Ja przeczytałem kilka poetyckich przekładów z języka francuskiego na polski. Kiedy literaci opuścili salę, zaproponowałem studentom utworzyć polski zespół artystyczny. Wśród zebranych był niezapomniany dr J. Orda, który oświadczył gotowość uczenia studentów sztuki recytatorskiej. Mieliśmy nieprzeartą chęć od razu działać, lecz było nas za mało, by cokolwiek postanowić. Poprosiłem studentów, aby następnym razem przynieśli kolegów i znajomych. Studenci Instytutu Nauczycielskiego z Nowej Wilejki, którzy stanowili większość na tym spotkaniu, przyobiecali przyjść tłumem. Umówiliśmy się zebrać za tydzień. Nie wiedzieliśmy jednak, gdzie możemy się spotkać. Wtedy podszedł do mnie student Uniwersytetu Tadeusz Stefanowicz i powiedział, że studiuje na Wydziale Chemii, na którym zna odpowiednią salę. Mówił też, że umie tańczyć i śpiewać. (...)

Na drugim spotkaniu, które zgromadziło dużo studentów, zaapelowałem znowu o powołanie polskiego zespołu artystycznego przez wybór komitetu. W wyniku głosowania do komitetu weszli Antoni Gajewski, Jan Bohdziun, Anna Łukasiewicz, Tadeusz Stefanowicz i Witold Wierszytło. Komitet chciał poręczyć mi prezostwo, lecz się nie zgodziłem, gdyż jako studenta Instytutu Pedagogicznego mogłoby mnie nie zaakceptować władze Uniwersytetu, na którego terenie zespół miał działać. Woląłem się nie narywać i nie narażać zespołu. Poradziłem wybrać na prezesa Stefanowicza, który wśród nas był jedynym chłopakiem z Uniwersytetu.

Wkrótce barwę zespołu przywdziała Teresa Garszko, studentka bibliotekoznawstwa i zdolna pianistka. Niedługo pokazała rękę mistrzyni. Pod jej to muzykę uczyli się bić hołbce pierwsi ognisci tancerze. Siostry Łukasiewicz, które działały od samego początku, wykazując wiele zmysłu organizatorskiego, postarały się o pierwszego dyrygenta, znakomitego Piotra Termiona. Aktorski gwiazdozbiór zespołu się rozszerzał z dnia na dzień. Talentów nie brakowało. Czego się inni uczyć muszą, z tym Polacy się rodzą. Udało się też sprokurować pierwsze stroje, choć nie nowe. Wypożyczył je nam Butkiewicz, który pracował w Litewskim Teatrze Dramatycznym.

W ten sposób, w 1955 roku powstał zespół, który od razu mógł zadawać szyka, porwać i hipnotyzować miasto Adama Mickiewicza. Stał się on urzeczywistnionym symbolem łączności ze staropolską tradycją. Wymalowawszy na swej tarczy najwspanialsze idee podjął się wzniosłej misji krzepienia serc wilińskich i dostarczania im przeżycia wielkiej miary. Ma już zasłużony rozgłos nad całą długością diamentowej szarfy Wilii. Wierzę, że będzie jeszcze szerzej rozstawiony i opromieniony sławą.

Tyle z genezy zespołu, który naturalnie wtedy jeszcze nie miał nazwy "Wilia". Pojawiła się ona o wiele później, kiedy przyszło pełne uznanie osiągnąć. Zresztą zespół rozwijał się już pod opieką innych ludzi, którzy się przyczynili do jego założenia.

(Dokończenie na s.4-5)

Koncert galowy "Wiliii" odbędzie się 6 maja o godz.18 w Wileńskim Pałacu Sportu. Bilety do nabycia w ZG i ZM ZPL, w księgarniach przy Al.Giedymina 2 i ul.Ostrobramskiej 9 oraz w szkołach polskich w Wilnie.

PRZED OTWARCIEM

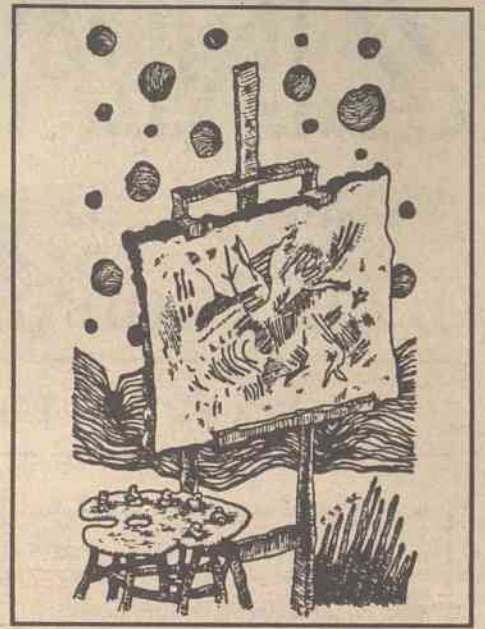
Trwają gorączkowe prace, by zdążyć do wyznaczonego na Trzeci Maja terminu. Kończy się remonty pomieszczeń, trwa instalacja oświetlenia i innego wyposażenia. Znaczna większość zgromadzonych prac oczekuje na ekspozycję — jeszcze tylko Społeczna Rada Artystyczna ostatecznie wypowie swoje zdanie. Twórcy Galerii rozważają zgłoszone propozycje, układany jest program imprez artystycznych, by promocja sztuki polskiej w Wilnie była wielowymiarowa i skuteczna — ma to być bowiem miejsce, gdzie stale odbywać się będą prezentacje twórcze i różne spotkania. Najważniejsze jednak — zakłada się — to stworzenie takiej atmosfery, aby pierwszą tego typu placówkę w mieście nad Wilią często odwiedzali wilnianie i goście, żeby mieli oni możliwość "przy małej czarnej" i ciastku obcować ze sztuką, posłuchać wartościowej muzyki, przejrzeć prasę.

Cieszymy się, że nasza inicjatywa znalazła zrozumienie w środowiskach polskich, również

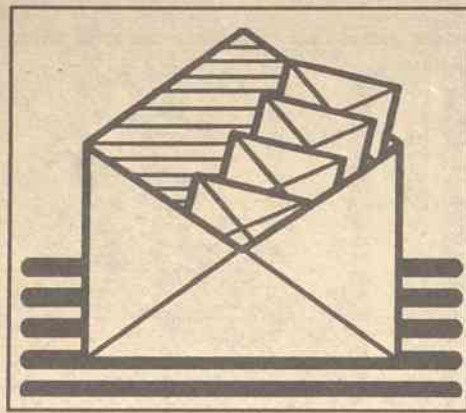
litewskich i innych. To potwierdza dobitnie fakt, że sztuka potrafi ludzi łączyć najbardziej. Już wkrótce ogłosimy listę pierwszych Honorowych Przyjaciół Galerii. To dzięki nim, jak też wszystkim tym, którzy przyszli z życzliwą poradą i pomocą, klaruje się kształt przedsięwzięcia. Mamy nadzieję, że grono Przyjaciół Galerii będzie się ciągle powiększać. Zapraszamy do współpracy, nie musimy chyba tłumaczyć, ile trudności trzeba pokonać. I dlatego bardzo ważne jest wsparcie na tym etapie. Zwracamy się też z apelem do Czytelników, aby zgłaszali dzieła sztuki do kolejnych ekspozycji — warunki do omówienia. Chcielibyśmy wypożyczyć lub nabyć przedmioty artystyczne dla wytworzenia odpowiedniego nastroju wnętrza.

A więc, Trzeciego Maja — oficjalne otwarcie. W następnych dniach Galeria zostanie ona udostępniona wszystkim chętnym. Zapraszamy!

Romuald Mieczkowski



Rys. Stanisław Kaplewski



Odszedł prof. Marian Bohusz-Szysko

Chcę donieść o śmierci (zn. 28 stycznia) prof. Mariana Bohusza-Szysko — syna Ziemi Wileńskiej, urodzonego w maj. Trokienniki pod Wilejką. Był uczniem Gimnazjum Zygmunta Augusta a potem studentem wydziału Sztuk Pięknych USB.

Piszę o tym, żeby jeszcze raz podkreślić nasze związki z tą piękną Ziemią, która wydała tylu wybitnych ludzi i dla której w naszych sercach — obojętnie gdzie obecnie mieszkających — mamy najgłębszy i najszerzej zakorzeniony sentyment. Złączam artykuł dr. Wojciecha Falkowskiego, z którym uczęszczałam na wykłady Profesora, może się przyda w przygotowaniu materiałów o wybitnych Krajanych.

Waleria Sawicka
Londyn, Wielka Brytania

W czasie ubiegłorocznego pobytu w Wilnie nabyłem "Znad Wilii" w kiosku. Niedawno również próbowałem zrobić to samo, lecz były problemy z numerami zaległymi, natomiast nie chciałem w tym fatygować Redakcję. Wkrótce do Wilna wybiera się mój znajomy, którego chcę poprosić o przywiezienie tegorocznych numerów pisma. Gdzie najlepiej je nabyć? Na drugie półrocze będę już prenumerował.

Cieszę się, że w Wilnie istnieje pismo, które przyczynia się do zgłębienia wielu tematów związanych z historią miasta, jego twórczym charakterem. Do nich niewątpliwie należy historia Rozgłośni Radiowej w Wilnie, jej dzieje w okresie powojennym. Programy polskie nadawane były podobno nieprzerwanie w Radiu Litewskim przez cały czas. Może warto przedstawić te dzieje? Tym bardziej, że w jakimś zakresie były jednym z czynników zachowania polskości.

Klemens Pocijewicz
Szczecin, Polska

OD REDAKCJI: Ostatnie numery (3-4) dwutygodnika "Znad Wilii" można nabyć w wileńskiej księgarni "Przyjaźń" (Gedimino 2), inne oraz roczniki — w redakcji.

Głos z Łotwy

Przed kilku laty w miasteczku Stuczna (dziś Aizkraukle) co niedzielę była możliwość oglądania polskiego programu w Telewizji Litewskiej. Ostatnio, bardzo szkoda, takiej możliwości nie ma. Dlatego naprawdę ucieszyłam się, gdy od znajomego z Wilna wśród innych polskich gazet otrzymałam "Znad Wilii". Niestety, na naszej poczcie nie da się zaprenumerować Waszego pisma, jak też innej prasy w języku polskim.

Przy okazji pragnę poinformować, że staraniem naszego Związku Polaków wydajemy i kolportujemy dwumiesięcznik "Polak na Łotwie".

Wanda Tomaszewicz
Aizkraukle, Łotwa

OD REDAKCJI: W podobnych przypadkach prosimy zwracać się do redakcji. Przypominamy, że "Znad Wilii" można zaprenumerować od dowolnego numeru. Dla Polski i krajów Środkowo-Wschodniej Europy prenumerata wynosi rocznie 30 USD, dla krajów Zachodniej Europy, Ameryki i Australii — 88 USD lub £56. Dla części Czytelników na Wschodzie prenumerujemy gratisowo dwutygodnik w ramach Funduszu im. Prezydenta E. Raczynskiego. A może ktoś z Czytelników chciałby zasilić ten fundusz, aby czasopismo otrzymywało nasza rodzaczka z Łotwy?

Etiudy wileńskie

Kupitąm zaszygnalizowany tomik poezji Stanisława Filipowicza pod takim tytułem ("Z.W.", 7/95) w wileńskiej księgarni "Przyjaźń". Miłym zaskoczeniem jest użycie przez autora wierszy motta w postaci strof Romualda Mieczkowskiego z tomiku "W Ostrej Bramie":

...Jak na wojnie codziennie
do swych przystani wracamy
lecz nie witają nas
jak bohaterów bliscy
Cieszę, że i współczesna twórczość naszych
poetów staje się znana również w Polsce.

Anna Wiszniewska
Wilno

Myśli nad korespondencją pocztową

ZNACZEK CI PRAWDĘ POWIE...



Czasami jakiś szczegół, zauważony w biegu, w wirze pracy dziennikarskiej, zmusza do głębszej refleksji nad czasem minionym. Takiej okazji dostarczył okres Świąt Wielkanocnych, kiedy do redakcji płynęły listy z życzeniami. Z różnych zakątków świata. Poczuliśmy wtedy bardzo bliską więź z Państwem i jesteśmy wdzięczni za ciepłe słowa i pamięć.

Moją uwagę przykuły nie tyle koperty, co

znaczki na nich. Kazały mi one jeszcze raz uświadomić, czym są kraje naszych Adresatów i jak się ma do nich Litwa. Otóż pod względem cen na usługi pocztowe zbliżamy się do najbardziej rozwiniętych, a więc i drogich krajów świata i nawet je wyprzedzamy. Wystanie listu z Litwy kosztuje tyle samo co z Ameryki, Anglii, Niemiec czy Polski. I pod tym względem jesteśmy zintegrowani, choć przez to znacznie zmniejszyła się ilość wysyłanych korespondencji prywatnych.

Najwięcej jednak refleksji wzbudza poczta z krajów byłego ZSRR. Nie tyle, jeśli chodzi o graficzne odzwierciedlenie wydarzeń, jakie mają tam miejsce, a szczególnie w Rosji — za wyjątkiem krajów bałtyckich — znaczki pocztowe są raczej "kryzysowe". Są wykonane niekiedy prymitywną techniką, na papierze niskiej jakości, często o mało czytelnym wizerunkach.

Zaskakuje jednak co innego — ich cena. Pan Władysław Rudnicki, na przykład, które-

mu wysłały "Znad Wilii" w ramach Funduszu im. Prezydenta E. Raczynskiego do Siewierska w obwodzie tomskim, musiał nakleić znaczków aż na 1900 rubli, żeby jego z serca płynące życzenia trafiły do naszej redakcji! Podobnie inni nasi wierni Czytelnicy w Rosji. Do tego trzeba dodać zapewne jeszcze kilkaset rubli na kopertę i kartkę... Dewaluacja posunęła się tak daleko, że koszty wysłania listu wynoszą tyle, ile rubli można było zarobić jeszcze 5 lat temu w ciągu roku! Katastrofalny wręcz rozmiar dewaluacja osiągnęła na Ukrainie i Białorusi. Według ostatnich notowań, wysłanie listu z Rosji znowuż jest bliskie cen światowych — zważywszy, że za 1 dolara trzeba dać ponad 5 tys. rubli, zaś na Ukrainie płacono zaś około 300 tys. karbowanów!

Prawdę mówią filateliści, że znaczek pocztowy jest swoistym testem nie tylko na gust estetyczny, ale i na sytuację gospodarczą kraju, w którym został wyemitowany.

Tomasz Bończa

Jak już informowaliśmy, w dniach 8-11 maja odbędzie się swoiste Święto Poezji, którego organizatorami są polscy poeci Wilna.

Wysłane zostały zaproszenia dla grupy literatów z różnych miast Polski, dla poetów z czeskiego Zaozla, być może przybędą poeci pochodzący z innych krajów — Nikos Chadzinikolau (Grecja) i Hatif Janabi (Irak), zaproszenie zostało wysłane dla znanego na Wileńszczyźnie, a zamieszkałego na Białorusi Michała Wotosewicza. W Spotkaniach Poetyckich spodziewamy się aktywnego udziału miejscowych poetów — litewskich, jak też reprezentujących mniejszości narodowe.

Nad programem, a raczej znalezieniem możliwości jego wykonania pracuje Społeczna Rada Organizacyjna Poetów Polskich w Wilnie. Ma ona do rozwiązania szereg problemów, głównie natury finansowej. Dlatego ponawiamy apel do potencjalnych sponsorów imprezy, ażeby włączyli się do akcji, udzielając jej wsparcia. Ma ona na celu przybliżenie poezji i literatury (wśród literatów będą również prozaicy i krytycy) na Wileńszczyźnie, szczególnie wśród młodzieży. Ukazać, że są w życiu wartości niezależne od czasu i przemian, jakich jesteśmy świadkami. Widzimy palącą potrzebę rozmowy na tematy "wiecznie zielone" — czym jest słowo jako tworzywo twórcze dla wyrażenia naszego stosunku do świata; czym może być ono, jeśli chodzi o poznanie innych kultur, ich wzajemnego przenikania, jak też przyczynienia się do zbliżenia całych narodów.

PROGRAM IMPREZY

Niedziela, 7 maja

Przyjazd gości z zagranicy (wieczór).

Poniedziałek, 8 maja

9.30 — Wizyta w Związku Pisarzy Litwy.

11.00 — 11.30 — Inauguracja II Spotkań Poetyckich przy pomniku Adama Mickiewicza.

11.30 — 13.00 — Wileńskimi śladami Adama Mickiewicza. Poetycka godzina u Wieszcza (w podwórku domu, w którym mieszkał — b. zaulek Bernardyński obecnie Pilies).

15.00 — Zwiedzanie Miednik, złożenie kwiatów w miejscu śmierci celników litewskich. Spotkanie z uczniami miejscowej szkoły.

18.30 — Święto Poezji w Borejkwoszczyźnie (wspólnie z Wydziałem



Kultury Samorządu Rejonu Wileńskiego). Zwiedzanie domu-muzeum, w którym mieszkał Władysław Syrokomla.

Wtorek, 9 maja

9.00 — 14.00 — Spotkania autorskie w szkołach Wileńszczyzny (Sudawa, Awizienie, Rudomina, Turgiele, Czarny Bór, Ławaryszki, Kowalczyki, Szumsk, Kiena).

16.00 — 18.30 — Zwiedzanie Trok. Warsztaty Poetyckie dla uczestników Spotkań.

19.00 — Maraton Literacki w Pohukni.

Środa, 10 maja

9.00 — 14.00 — Spotkania w 6 szkołach wileńskich oraz 3 uczelniach wyższych. Zwiedzanie miasta.

17.00 — Środa Literacka w Celi Konrada.

20.00 — Biesiada Poetycka w Galerii Artystycznej "Znad Wilii".

Czwartek, 11 maja

9.00 — 13.00 — Spotkania w redakcjach czasopism, organizacjach społecznych.

14.30 — Konferencja prasowa w redakcji "Znad Wilii". Wyjazd zagranicznych gości Spotkań.

Upraszamy prosimy o zgłaszanie do redakcji naszego dwutygodnika propozycji odnośnie programu i koncepcji II Spotkań Poetyckich.

Zapraszamy do współpracy i udziału w imprezie!

Romuald Mieczkowski

ZNOWU O DRZEWACH

— Kiedy ścięto korony drzew, poczuliśmy się tak, jakby odstonięto ciemną zasłonę — mówi pracowniczka biura przy Al.Giedymina i od razu dodaje — ale czegoś mocno zabrakło...

Zabraknie na pewno, kiedy inne drzewa wybuchną zielenią, będą wyciszać gwar uliczny, po deszczu brakować będzie zapachu witalności. Chociaż specjaliści twierdzą, że taki sposób "chirurgicznego cięcia" większości drzewom ocali żywot, to ci, którzy posadzili niejedno drzewo, mają wątpliwości i uważają, że znaczna część kikotów nie da rady, albo wypuści rachityczne pędy. Wszak nie jest tu klimat taki, że i kije rosną. W tym roku wycięto i wiele zdrowych drzew, w tym rzadkie gatunki, jak to się stało na skwerze przy pomniku Stanisława Moniuszki.

Wiosną uwypukla się nasz stosunek do Natury. Ostatnimi laty zieleni nie przybywa. Tymczasem trwa niszczenie tego, co zasadzone zostało wcześniej. Setki, jeśli nie tysiące, barbarzyńsko połamanych drzew. Szczególnie strasznie wygląda to w nowo wybudowanych dzielnicach. Tam, gdzie były załążki parku, buduje się garaże (bardzo potrzebne zresztą). Zieleni zagroza ponoć najszybszy sposób robienia pieniędzy — parkingi. Wystarczy zabetonować, ogrodzić plac i interes kwitnie. A że obok inny parking, zbyt blisko domów mieszkalnych czy szkół? Nasuwa się wniosek, iż decydenci nie kierują się logiką. Albo ma ona swój interes.

Najwięcej jednak zależy od nas samych. Pisząc te słowa patrzę przez okno na osiedle. Na byłych trawnikach, placach zabaw — samochodów, w małym promieniu kilka połamanych drzewek. Tylko jeżdżenie "na skrót" sprawiło, że zniszczono z pięć lipiek, nie mówiąc o żywopłocie. W sąsiednim podwórku zrobiono "zrzutę". Bynajmniej nie na zakup drzewek! Zakupiono płyty chodnikowe i wykładano się nimi resztki pasma, które usiłowało być zielone. Żeby jak najbliżej stawiać samochody, choć dostownie 50 metrów dalej świeci pustkami olbrzymi parking. Niestrzeżony. Wiadomo, samochody kradną. Gdzie jest jednakże ta granica, która wygodę, słuszną obawę o własność nie przeciwstawia elementarnemu barbarzyństwu?

To dziwne, żeby ludzie, którzy przybyli głównie ze wsi, a takie jest właśnie pochodzenie większości wilnian, byli tak wrogo nastawieni do zieleni. A estetyczna strona? Dlaczego niemy zachwył wszystkim co zachodnie nie każe na wzór tamtych miast pomyśleć o ogrodach i par-



Al.Giedymina po "postrzyżnach" drzew

Fot. Bronisława Kondratowicz

kach, zielonych kępkach wokół domów? Rośliny i kwiaty nie są wcale tak drogą inwestycją, wymagają jednak stałej opieki, zaś najwięcej kultury. Warto przysłuchać się głosowi naukowców. Udowodniono, że tylko jedno pasmo dorosłych drzew o ukształtowanych koronach obok jezdni pomniejsza dwukrotnie hałas, nie mówiąc o ilości pochłanianych spalin. Po iluż zaśmieconych i niewykorzystanych placach wiatr hula, syjąc w oczy piaskiem, bo nawet trawa nie może wzrosnąć! Tylko echo coraz donośniej dudni po kamiennych pustyniach.

A przecież może być inaczej. Ponówmy więc ubiegłoroczny wysiłek, sadząc znowu drzewka. Nawet jeśli okazał się on dotychczas bezowocny.

Całe szczęście, że są ludzie, którzy starają się powstrzymać niszczycielstwo. W niektórych blokach rozpoczyna się akcja zbierania pieniędzy na drzewka. Oby doszły one do skutku!

...i trochę o reklamie

Kolejny problem jest aktualny na okrągło.

Wizerunek miasta, kształtują też reklamy, szyldy, ogłoszenia. Podobno, żeby je umieścić, trzeba przejść szereg instytucji, różnych komisji. Mają one czuć nad... estetyczną stroną informacji miejskiej. Tymczasem Wilno zalewa fala tandety i tanioczy. Na historycznych budynkach pojawiają się pstrokate szyldy z plastiku o kłójącej się z sobą kolorystyce, świadczące o fatalnych gustach. I trudno powiedzieć, co należy zrobić, żeby zmienić taki stan — choć mamy i dobrych artystów, to najczęściej w wolnorynkowych układach nie mają oni nic do powiedzenia. Również dobre przykłady reklamy zagranicznej za małymi wyjątkami nie wpływają na ten stan rzeczy.

A ogłoszenia? Klei się prymitywne druki, gdzie komu podoba, zaś przystanki autobusowe oblepione są karteluzkami z najprzeróżniejszymi propozycjami. Z telefonem, adresem. Czyżby nie można było podawać ogłoszenia we właściwych temu miejscach?

Tomasz Bończa

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie są wyższe o 100 proc. Do tego dodać należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazety) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela również zniżki za dostarczenie ogłoszeń.

Iskanytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

PRENUMERATA NA II PÓŁROCZE DLA CZYTELNIKÓW NA LITWIE

Redakcja podpisała kolejną umowę z przedsiębiorstwem państwowym "Lietuvos paštas, na mocy której "Znad Wilii" nadal można zaprenumerować w urzędach pocztowych kraju.

Cena prenumeraty półrocznej wynosi 9,36 Lt, na 3 miesiące — 4,68 Lt i na miesiąc — 1,56 Lt. Przypominamy, że dwutygodnik można zaprenumerować na II półrocze do 10 maja, na inne terminy — do 10 dnia każdego miesiąca.

Nasz indeks: 67248

Prenumerata dla Czytelników zagranicą — bez zmian.

"Znad Wilii" jest niezależnym piśmie społeczno-kulturalnym. Adresujemy go głównie do tych, których interesują sprawy Polaków na Litwie, jak też Rodaków na Wschodzie, w różnych zakątkach świata; ich rodowodów i miejsca we współczesnych realiach. Będziemy wytrwale szukać ogniw, które łączą nas niezależnie od opcji politycznych i światopoglądu. Nadal zapraszamy do współpracy ludzi innych narodowości, prowadzić rozmowy o tym, co ważne jest we wzajemnym wzbogacaniu kultur i dorobku narodów.

W teście redakcyjnej mamy sporo ciekawych materiałów. Niektóre zagadnienia po raz pierwszy ujrzą światło dzienne. Mamy w planie ciekawe wywiady oraz korespondencje, nawiązujące do rubryki. Będziemy rozwijać konkurs "Nasze Małe Ojczyzny", który wywołał żywe zainteresowanie wśród Czytelników. Więcej miejsca poświęcimy zagadnieniom nauki i sztuki. Planujemy kolejne prezentacje twórcze i debuty. Nie pójdziemy na populistyczną łatwinę i "zdobywanie" Czytelnika każdym kosztem. Chcemy, żeby świadomie on sięgnął po nasze pismo — nie tylko dla programu telewizyjnego czy bulwersującej sensacji. Jesteśmy przekonani, że litewscy Polacy zasługują na to, żeby posiadać periodyk właśnie o takim profilu.

Wszystkich Czytelników i Sympatyków zachęcamy do prenumeraty, gdyż jest to również skuteczna droga wsparcia naszego wysiłku, zaś koszty regularnego dostarczania przy naszej skromnej objętości nie są znowuż takie duże. A więc pośpieszmy się!

Redakcja

ZPL-owi — 7 lat!

23 kwietnia w kościele pw. Ducha Świętego w Wilnie odbyła się Msza święta w intencji Związku Polaków na Litwie. Tego samego dnia w Samorządzie Rejonu Wileńskiego wydano przyjęcie z okazji rocznicy. Przybyli dzisiejsi przywódcy i aktywiści, jak również ci, którzy 5 maja 1988 roku stali u źródeł jej założenia — jako Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie.

Przypomnijmy nazwiska członków grupy inicjatywnej: Jan Ciechanowicz, Ryszard Maciejkianiec, Zygmunt Mackiewicz, Krystyna Marczyk, Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowicz, Jan Sienkiewicz, Władysław Strumiło Jerzy Surwiło s.p. Zdzisław Tuliszewski.

Różnie ułożyły się losy tych ludzi potem. I choć większość z nich obecnie pozostaje poza aktywnym udziałem w ZPL-u, to nadal z poświęceniem pracuje na rzecz społeczeństwa polskiego na Litwie.

"Kaczanie" wielkanocnych pisanek

Właściwie po wileńsku napisać należałoby "jajków", odbyło się w redakcji "Znad Wilii". W trzeci dzień świąt, już ten "roboczy", po południu miało miejsce to spotkanie, na które przybyli nasi przyjaciele — dziennikarze współpracujący z dwutygodnikiem, plastycy, kolporterzy. W rodzinnej atmosferze wspomniano zabawne momenty świąt, nie obeszło się bez tradycyjnego na Wileńszczyźnie puszczania pisanek z pochylni. Wygrzywał ten, czyja pisaneczka po drodze zahaczyła o inne, ale zwycięzcę było określić trudno, gdyż wyniki okazały się zbliżone. Świąteczne ciastka i lampka wina usposabiały w pogodny i ciepły nastrój.

W.M.

MOZAIKA BIAŁORUSKA

* Grodzieński Zakład Radiowy wyprodukował na początku roku nowy telewizor "Wieras" (biał. wrzos). W jego produkcji uczestniczą Białorusini, Polacy i Litwini. Telewizory te mają dorównywać wzorcem światowym.

* W styczniu br. w Grodnie zmontowano z części dostarczanych z Kamskiego Zakładu Samochodów pierwsze dziesięć samochodów marki "Oka". Cena jednego takiego samochodu — 4 tys. dolarów.

* Brześć nad Bugiem zajmuje pierwsze miejsce według liczby bezrobotnych. O jedno miejsce pracy ubiega się 4 osoby. Na rynku pracy 29 tys. 750 bezrobotnych, w tej liczbie blisko 2 tys. absolwentów szkół oraz 3645 osób, które ukończą szkoły zawodowe oraz wyższe. Przewiduje się, że redukcja miejsc zwiększy liczbę bezrobotnych o 14.700 osób.

* Ministerstwo sprawiedliwości zarejestrowało "Towarzystwo Rosyjskie". Według słów jej przewodniczącego J.Simonowa, nie jest to organizacja polityczna. *Uważamy siebie za mniejszość narodową na Białorusi i za swój cel podstawowy stawiamy osiągnięcie takiego poziomu, żeby każdy Rosjanin uświadamiał siebie jako diaspore, oświadczył Simonow.*

* W ostatnich latach spożycie artykułów żywnościowych na Białorusi systematycznie spadało, najbardziej cukru. Wyjątkiem są ziemniaki, których spożywa się coraz więcej. W 1994 r. wobec 1990 r. (w nawiasach) spożycie w przeliczeniu na osobę rocznie wynosiło: mięsa i jego przetworów 65 kg (75), mleka — 378 l (425), pieczywa — 120 kg (126), warzyw — 76 kg (78), cukru — 24 kg (49), ziemniaków — 180 kg (170).

* 1 stycznia 1995 r. ludność Białorusi wyniosła 10 mln 346 tys. osób — o 21 tys. mniej niż rok temu. Na Białorusi 1866 parafii i gmin wyznaniowych. Wśród nich — 902 parafie prawosławne, 352 — rzymsko-katolickie, 11 — grekokatolickie i in.

* Czeska spółka "CDK Praga" dostarczyła do Mińska 11 tramwajów "Tatra". Według podpisanego kontraktu w tym roku dostarczy się jeszcze 20. W planach — zainstalowanie w białoruskich trolejbusach czeskich urządzeń elektrycznych.

* Białoruska Partia Zielonych zaplanowała w ramach przygotowań do 50-lecia Zwycięstwa w wojnie zasadić blisko 100 tys. drzewek. Na więcej nie starczy nam sił, powiedział lider partii Mikołaj Kartasz, wzywając władze do poparcia inicjatywy. Na razie pozostaje ona bez echa.

* W ambasadzie Białorusi w Moskwie, jak się okazało, nie ma ani jednego obywatela Białorusi. Minister spraw zagranicznych republiki U.Sańko określił taką sytuację jako nienormalną i zapewnił, że dłużej tak nie może być.

* Służba prasowa wojsk pogranicza Białorusi poinformowała, że w 1994 roku zatrzymano ponad 3 tys. osób, które próbowały nielegalnie przekroczyć granicę. Najwięcej — 1 700 — z Afryki i Azji.

Władysław Dubicki

Sferą, która wymaga dzisiaj w Polsce wielkiego wysiłku ewangelizacyjnego, jest życie gospodarczo-społeczne

Jan Paweł II

SPOTKANIE CHRZEŚCIJAŃSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW

odbędzie się 1 maja 1995, w godz. 10-18 w Domu Rekolekcyjnym "Wieczernik" w Magdalence k/Warszawy.

Nasze spotkanie ma charakter otwarty. Współpraca gospodarcza i wspólna formacja duchowa katolików, którzy związani są z przedsiębiorczością, jest alternatywną wobec obecnych trudności w gospodarce. Spotkanie, to również prezentacja formuły współpracy wypracowanej przez nasz ruch. Jesteśmy zainteresowani kontaktami z przedsiębiorcami o podobnych ideatach. Planowane elementy spotkania: Świadectwa działania Boga w sferze gospodarczej; św. Piotr — biznesmenem; Eucharystia.

W czasie konferencji poruszone będą zagadnienia: Koncepcja współpracy chrześcijańskich przedsiębiorców — oraz — Analiza sytuacji gospodarczo-politycznej Polski.

Dla chętnych istnieje możliwość noclegu w Domu Rekolekcyjnym.

Telefon kontaktowy: (02) 613 19 95 lub fax (022) 33 30 42.

Ruch "Spotkania Chrześcijańskich Przedsiębiorców" oraz Fundacja "Wieczernik".

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI w Wilnie proponuje swe USŁUGI W FILMOWANIU.

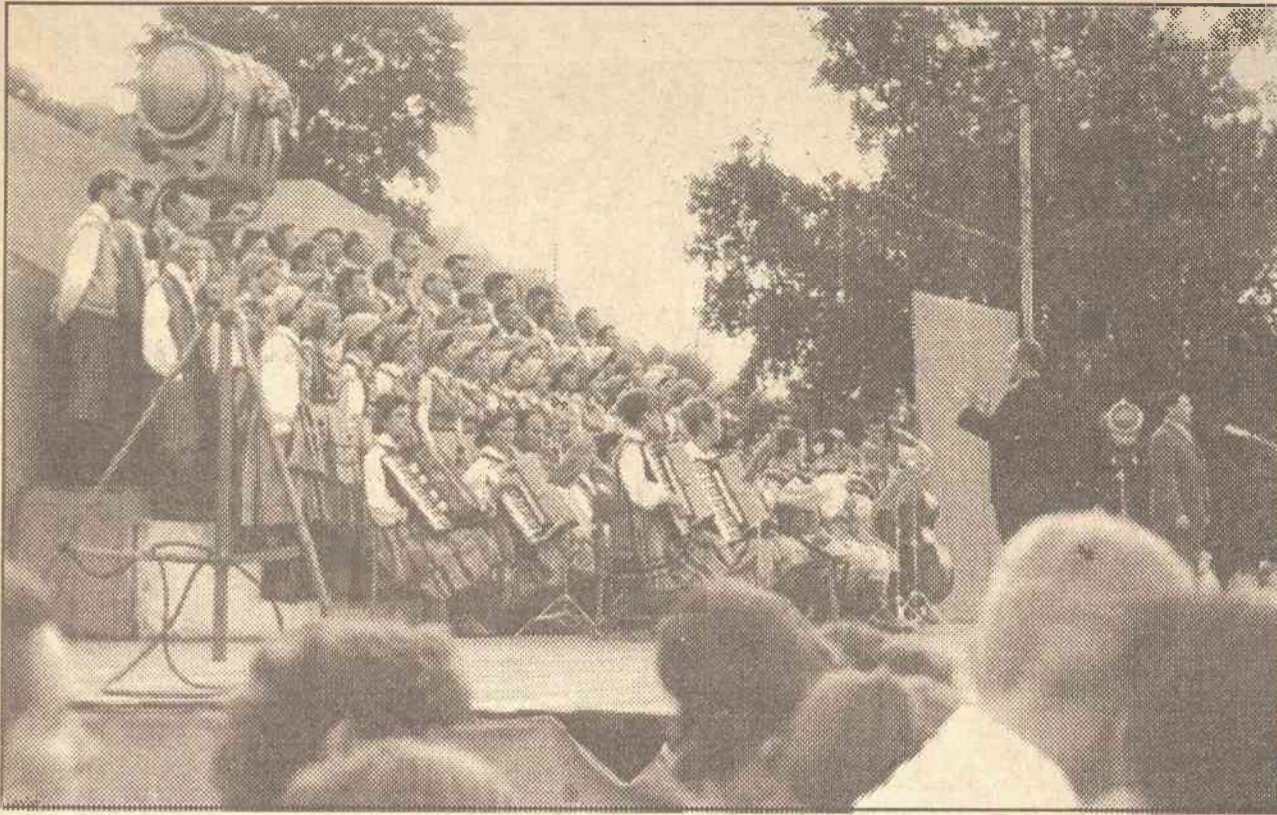
Na sprzęcie wysokiej klasy utwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel. 22 42 45, 47 53 98.



ZNAD WILII
1995.04.25

NIEŚĆ MELODIĘ ZNAD WILII



Pierwszy wyjazd do milenijnej Polski — koncert na Podzamczu w Warszawie w dniu 22 lipca 1966 r.



Zespółanka z tamtych pierwszych lat Teresa Styczyńska-Vaišvilaitė



Zapoznanie się z Macierzą — w drodze do Morskiego Oka w Tatrach (1966)



Pani Zofia Gulewicz — zaszłona twórczyni grupy baletowej i Marian Domański — kompozytor z Warszawy

(Początek na s. 1)

Niebawem nastąpiły wyjazdy repatriacyjne, zwłaszcza pozostałej inteligencji, chociaż nie tylko. Niemniej "Wilii" kłopotów z entuzjastami-uczestnikami nie miała. Po pierwszej fali już w latach 60 pojawiła się nowa fala uczestników, doszła młodzież studiująca na uczelniach a przybyła z Wileńszczyzny. Zresztą wiele osób dojeżdżało zawsze z okolic. "Wilii" pomyślnie startując, uzyskała niebawem lepsze warunki pracy, przeniesiono ją do nowo wybudowanego gmachu Pałacu Kultury Związków Zawodowych, gdzie dotąd też ma siedzibę, czyli na Górze Bouffalowej. Jeżeli chodzi o skład socjalny, przychodziła tu młodzież mieszana — byli studenci, młodzież licealna, robotnicy, nauczyciele, urzędnicy, biurowe pracownice, lekarze itp. Podobnie też, jeżeli chodzi o narodowość. Naturalnie, że gros stanowili Polacy, ale byli Rosjanie, Białorusini, Karaimi, Tatarzy, był też Niemiec i nawet Cygan. Litwini też się zdarzali, niech tu wspomnę tylko kierownika orkiestry Edwarda Pilipajtisa. Podobnie przez długie lata kierownikiem artystycznym był Rosjanin, Wiktor Turowski. To właśnie pod jego batutą zespół doszedł do rozkwitu, zyskał na sławie. Po jego śmierci w 1979 r. przez jakiś czas kierownikiem był Jan Mincewicz, dzisiejszy kierownik zespołu "Wileńszczyzna", po nim do dziś kieruje zespołem (po ukończeniu Konserwatorium Wileńskiego, wcześniej tańczyła w zespole) Czesława Bylińska. To dzięki niej zespół jakby się przetransformował, zdynamiczował, odmłodził, opracował wiele nowych numerów, stworzył wiele programów, zrealizował świeże pomysły, ale też nie było łatwo, przeżył pewne momenty kryzysowe. Pojawiły się bowiem nowe warunki. Z jednej strony lepsze, z drugiej — jakby gorsze. Te pierwsze, to wolność polityczna, a więc już przestano się wtrącać do repertuaru, nikt nie narzuca ideologii, nikt nie zabrania wyjazdów dokądkolwiek itp. Te drugie — to konkurencja artystyczna, nazwijmy. Pojawiło się krocie zespołów o podobnym profilu folklorystycznym na czele ze wspomnianą "Wileńszczyzną", preferującą sztukę tutejszej ziemi. "Wilii" natomiast wykonuje ludowe pieśni ogólnopolskie, jak tańce. Musiała więc znaleźć swój wyraz — nie mogła kalkować programu innych zespołów, chociaż przecież była we wszystkim tu pierwsza. Ale została wierna sobie, właśnie nadal czerpie z przebogatej skarbnicy polskiej sztuki, wiekowego dorobku kultury ogólnonarodowej, stawiając na doskonałość wykonania, na spontaniczność wykonawców, preferując wypracowane już własne tradycje, jak wieczory noworoczne pn. "W rytmie poloneza i mazura", wieczory kolęd, pieśni patriotycznych itp. I zasadnicza kwestia to problem finansowy. Ale pomińmy go dziś.

Wróćmy jeszcze do życia wewnętrznego zespołu. Pamiętając, że, tak wiele setek osób przezeń się przewinęło. Bo zespół, to przecież nie tylko występy, nie tylko scena, ta od święta, ale też próby, próby. Ale też dowcip, humor, wiersz, te słynne tzw. "zale" — zespołowo układane na dziadowską melodię zwrotki. Liczne wyjazdy do różnych miast na Litwie, Białorusi, Ukrainie, potem do Polski, stwarzały okoliczności do zadzierżgania dobrych stosunków międzyludzkich (ileż tu małżeństw się zawiązało!). To była swojska oaza polskości, jak byśmy to nazwali dzisiaj. Zajrzyjmy do dziennika jednego z zespołaków. Oto zapis:

27.08.1968 r. Gdy przebywam w wąskim gronie najbliższych kolegów i koleżanek z zespołu, często nucimy nasz ulubiony motyw:

Marsz, marsz, Polonia,
Marsz, dzielny narodzie!
Odpocznijmy po swej pracy
W ojczyściej zagrodzie.

Nie jeden z nas zapewne marzy skrycie o takim odpoczynku... Gdy się udam na ten "odpoczynek", już nie będę więcej pisał... Może będę toczył szare i bezbarwne dni? Kto wie... Na razie jestem "w pracy". Mam oczywiście, na myśli uczęszczanie do "Wilii". Jedynie to daje mi satysfakcję (...). Gdy samotny żeglarz znajduje się na wielkich wodach — jak ten Leonid Teliga dziś na Pacyfiku — jego marzeniem jest mała spokojna przystań i brzeg ojczyzny, gdzie znów uczuje twarde gruntu pod nogami. Ja mam zbyt szerokie horyzonty, lecz nie mam gruntu pod nogami. Nie tylko ja.
Gdy żeglarz nie wie, czy dotrze do wymarzonego brzegu, kreśli

40-LECIE W KRĘGU KULTURY POLSKIEJ



Zbigniew Makowski — kierownik orkiestry



"Nie zaniechajmy tej pracy..." zda się mówić Czesława Bylińska, kierownik "Wilii"

w pośpiechu kilka słów i kładzie do butelki, w nadziei, że butelka dojdzie i jego myśli będą przeczytane... A moje słowa — czy dojdą? Lecz optymizmu, koledzy, nie rzucamy wioseł! Nie zaniechajmy tej pracy, która jest potrzebna naszym ludziom.

Może te słowa wydadzą się cokolwiek sentymentalne, ale raz jeszcze spójrzmy na ich datę... To nie A.D. 1985 jeszcze. Członkowie ze sceny śpiewali o Leninie, o partii, przeżywając to jak zaciężną chorobę. I wracać się do minionego nie chce. Takiego minionego, zniewolonego. Dla odmiany i nuty weselszej — mała satyrka na zespolaków pióra Wojciecha Piotrowicza, jednego z dziś piszących nadal na łamach wileńskich, a wtedy uczestnika "Wilii".

"Wilii" ćwiczy Poloneza

Polonez Ogińskiego jak śpiewak śpiewakiem
Do największych należy zdobyć
Przesławna "Wilii" już dwa lata z hakiem
"Pożegnanie Ojczyzny" ćwiczy

W toku zaciętych sporów zażartych dyskusji
Nawet zapytań w "Przekroju"
Wykuwała się prawda: czy chór błysnąć musi
Czy taniec wykonać swoje

O wynikach tych obrad zamilkła historia
Zakipiła namiętna praca
To będzie jeszcze jedna "Wilii" wielka gloria
Pod dachem naszego pałacu

Z próby na próbę z miesiąca na miesiąc
Z jesieni na zimę i wiosnę
Nad Bouffałową Górą dziwne dźwięki lecą
Ale w melodii nie rosną

"Polski kraj, rodzinny kraj..."
Wileńska ziemia słyszy śpiew
"Z mazurskich strzech, kujawskich chat..."
Już druga jesień liść zerwała z drzew

A na kolejnej próbie drzemią sobie basy
Zbudzone wrzasną zgodnie "Ach Iza" — ponieczasie
Tenorom znów uwięzła najpiskliwsza nuta
Alty jeszcze jednego puściły koguta
Soprany z poloneza na poleczkę zeszyły
I choć ósma — dziewczyny wszystkie się rozpierchły

Dyrygent ręk plastycznym ruchem spaja brzmienie
Po dwunastym zabiegu wpada w oburzenie
I tak z próby na próbę z miesiąca na miesiąc
Z lata na jesień i zimę
Na Bouffałową Górę poloneza dźwięki
Jeszcze nieokresane wciąż płyną

A przecież już tak dawno trzeba było
Aby publiczność wileńska ożyła
Aby taniec ujrzała usłyszała pienie
Poloneza czas zacząć nareszcie na scenie.

Pisanych, malowanych, wspominkarskich, rzeźbionych itp. śladów wiele zostało wśród byłych uczestników "Wilii", to ich najpiękniejsze lata życia, jak nie jeden zaświadcza.

Nie wymieniam praktycznie nazwisk (niech mi wszyscy wybaczą), koncertów, kontaktów, spotkań, wyjazdów do Polski, czy gdziekolwiek, ogromu wszelkich imprez czy inicjatyw zespołowych — tych większych choćby, różnych zdarzeń toczących wokół, czy odnoszonych sukcesów. Najważniejsze bowiem, że zespół ten nadal istnieje, krasi nasz żywot codzienny w Wilnie i daleko poza nim, spoczywa w dobrych rękach kierownictwa i wierzymy, że długo będzie pełnił swą artystyczną misję tak, jak długo będzie polska młodzież pragnęła dawać świadectwo swego tu istnienia.

Przypomnijmy, że aktualnie zespół liczy ponad 50 osób. Kierownictwo sprawują: Czesława Bylińska — kierownik artystyczny, dyrygent; Zofia Gulewicz i Helena Rotkiewicz — choreografia; Renata Brasel — chórmistrzynie; Zbigniew Makowski — kierownik orkiestry oraz ze strony administracyjnej dyrektorem jest Roman Rotkiewicz.



Wśród członków zespołu — znakomity pisarz i muzykolog Jerzy Waldorff oraz przedstawiciele firmy "Budimex"

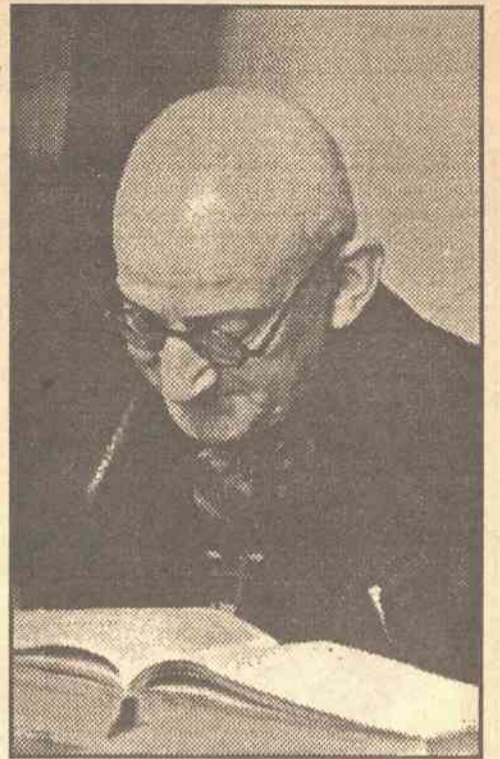


"Wilii" na jednym z wyjazdów gościnnych w Toruniu

HISTORYK LITWY JERZY ORDA (3)

(dokończenie)

Sigitas Jegelevičius



O wiele większą pracę zakończył Orda 2 sierpnia 1949 r. Jej tytuł — "Źródła historyczne Litwy do r.1795". Jest to praca historiograficzna, lecz mająca bardzo wiele rysów przeglądu pisanych źródeł historycznych. Wiele jest podobieństw w niej do pozycji znanego historiografa Władimira Ikonnikowa. Dzisiejsze pojęcie historiografii nieco się różni. Praca widocznie była przeznaczona również dla samoświadomych przyjezdnych z Rosji i nie znających się na historii Litwy kierowników archiwów czy starszych pracowników. Napisana widocznie na zlecenie kierownictwa. To jest pierwszy w powojennym okresie zarys historiografii dziejów Litwy, napisany o 2 lata wcześniej od szeroko znanego szkicu "Historiografia Litwy" Ignasa Jonynasa. Dość ciekawie porównać te obie prace. Tym bardziej, że orientacje obu autorów były bardzo różne: jeden dojrzał pod wpływem historiografii polskiej (z niewątpliwą domieszką rosyjskiej), drugi był bardziej pod wpływem historiografii rosyjskiej i miał do tego jeszcze własne intencje. Rzutował na to okres sowiecki. Orda, pisząc swoją pracę, był właściwie wolny od śruby sowieckiej. Pisał nie do druku, z innej zaś — o sztampach sowieckich wiedział wtedy niewiele. Nie odrzucam myśli, że Jonynas był już z pracą Ordy zapoznany. Mógł ją otrzymać również przez Jablonską.

Historiografia Litwy, jak on pisze, a tym samym i historia do r.1795 dzieli na dwa okresy: do pierwszego połączenia się z Polską (1385 r., Unia Krewska) i — po tej dacie. Pierwszy okres — jak mówi — okres Litwy samodzielnej. Lecz okres ten nie posiada historiografii miejscowej (w to pojęcie wkłada on i większość pisanych źródeł historycznych). Historiografia Litwy tego okresu w pełni zależną jest od źródeł krajów sąsiednich.

Drugi okres według Ordy — to okres (1385-1795 r.) WKL, inaczej czasy jednoczenia się z Polską. Naturalną rzeczą jest, iż będąc konse-

kwentnym wychowankiem szkoły polskiej, Orda twierdził, iż w tym okresie Litwa z prawie despotycznej monarchii stopniowo stawała się republiką parlamentarną typu federacyjnego (związek województw, powiatów i ziem). A proces ten zakończył się w końcu XVI w. Wygląda na to, iż Unia Lubelska dla niego jest mniej ważna od umowy w Krewie. Według niego, kilka porozumień między Litwą a Polską doprowadziło, iż w 1569 r. podczas Sejmu w Lublinie ostatecznie tworzy się Rzeczpospolita Obojga Narodów. Sprzeczności między Litwą i Polską o Polesie, Wołyń czy ziemie ukraińskie nieraz groziły zerwaniem unii, zmuszały do nadania Litwie jeśli nie całkowitej niezależności, to przynajmniej odrębności — politycznej i administracyjnej. I Litwie to się udało, gdyż zachował się dla niej tytuł władcy (Wielki Książę Litewski), osobna kancelaria państwa, urzędy i w końcu prawo — Statuty Litewskie. Później historiografia Litwy już nie na tyle zależała od źródeł sąsiadów. Jednakże podkreśla wagę kronik, roczników polskich oraz rosyjskich (szczególnie dla okresu końca XIV w.).

W dodatku z 37 pozycji bibliograficznych są trzy rosyjskie pozycje badań historiograficznych (Władimira Ikonnikowa, Sylwestra Baltramaitisa i Aleksandra Miłowidowa). Wszystkie inne — polskie (Kazimierza Chodynickiego, Jana Adamusa, Stanisława Zajączkowskiego, O.Haleckiego, Ryszarda Mienickiego, W.Konopczyńskiego, Aleksandra Kossowskiego, Stefana Erenkrentza, Jana Fijałka i in.).

W pracy mamy przegląd roczników Litwy i jej sąsiadów, kronik, wczesnych dokumentów (porozumień itp.), atlasów, gazet, kalendarzy, wspomnień, dzienników. Akcentują się kwestie wiarygodności najwcześniejszych dokumentów litewskich. Bardzo wiele miejsca udziela się rocznikom, szczególnie litewskim. Podkreśla się teorię rzymskiego pochodzenia Litwinów. Objaśnia się sytuację dzieł litewskich, propo-

zycie przejścia od używania starożytnego języka białoruskiego do łaciny. Wspomina się ideę Mikołajusa Daukšy — uczynienia języka litewskiego językiem WKL. Omówiono Statuty Litewskie, niektóre zbiory akt, najważniejsze grupy dokumentów niepublikowanych. Sporo miejsca poświęca się historii Kościoła Chrześcijańskiego (katolicy, unicy, ewangelicy, prawosławni) na Litwie, wzajemnym walkom międzywyznaniowym, jak również żydowskiemu źródłom. Wspomniane są najważniejsze fałszyfikaty. Najwięcej ocen jest w przeglądzie badań nad historią Litwy (Jan Długosz, Mykolas Lietuvis, Albert Wijuk Kojalowicz, Maciej Strykowski, Teodor Narbutt).

Kojalowicz wzbudza u Jerzego Ordy zainteresowanie przede wszystkim z powodu, że jako pierwszy litewski autor wypowiada się przeciwko szeroko rozpowszechnionej wtedy legendzie o pochodzeniu Litwinów od Rzymian. Według Ordy, ten autor był człowiekiem, który na tamte czasy odznaczał się dużą dozą krytycyzmu. Prawda, tuż podkreśla, że on stworzył własną teorię pochodzenia Litwinów, wyprowadzając ich od starożytnych Herulów, a tę jego teorię jeszcze w pierwszej połowie XIX w. uznawał Joachim Lelewel. Godne uwagi, że Kojalowicz wzbudza zainteresowanie nie jako autor "Historii Litwy", lecz jako wybitny heraldyk. Wspomina jego pracę o herbach WKL, ale i przyczynki genealogiczne o Radziwiłłach, Chodkiewiczach, Sapiechach. Z prac tych Orda wnioskuje, że Albert Wijuk Kojalowicz obalił legendę o bardzo starym pochodzeniu Radziwiłłów, czym naraził się na nienawiść rodu — próbowano jak najwięcej skupić i zniszczyć egzemplarzy tej pracy. Orda wspomina również o badaniach tego autora, dotyczących historii Kościoła na Litwie, wojen z Kozakami w l. 1648-1649.

Jerzy Orda Kojalowicza uważa za ostatniego największego historyka Litwy do końca XVIII w., gdyż znany Naruszewicz — autor "Historii Narodu Polskiego", historią Litwy i Rusi interesował się tylko na materiale historii Polski. I tu od razu podkreśla, że Kojalowicz miał znanych kontynuatorów w sferze heraldyki i gemalogii. Jako pierwszego wymienia Kaspra Niesieckiego, który w dziele "Korona Polska" szlachcie litewskiej przeznaczył nie mniej miejsca niż szlachcie polskiej. Ordzie prace Niesieckiego są przykładem pracowitości i krytycyzmu, niepoddawania się naciskom osób wpływowych, historyk był tylko bardziej pobłażliwy w stosunku do osób duchownych.

Omawia też genealogie i badania heraldyczne Stanisława Czaplńskiego, Kazimierza Kognowickiego, Wojciecha Wincentego Welondy. O ostatnim autorze mówi: najważniejszym priorytetem jego dzieła "Heraldyka czyli opisanie familij i krwi związku rodowitej szlachty polskiej i W.K.Litewskiego z ich herbami" jest włączenie materiałów o tych rodzinach, o których nie mówią inne heraldyki, ale obcy mu jest jakkolwiek pogląd krytyczny. I ta praca z tego względu nie może być porównywalna z dziełem Kaspra Niesieckiego. Inne jego dzieło, — 12-tomowy "Herbarz" ma również pewną wartość, gdyż zawiera podstawowe dane o rodach szlacheckich XVII-XVIII w.

W tej pracy Jerzego Ordy bodające najwięcej miejsca zajmuje temat, poświęcony historii różnych wyznań na Litwie. Jednakże wiedząc, że w tej dziedzinie w warunkach sowiezacji nie należałoby poświęcać więcej uwagi, na początku nadmienia, iż nie dzieje Kościoła w ogóle go interesują — to w istocie literatura propagandowa — lecz fakt, że zawiera się w niej wiele cennych materiałów faktograficznych. Najważniejsze, podkreśla, znaczenie wszystkich omawianych źródeł dla badań kultury, dziejów sztuki, nawet dla historii teatru. Burzliwe walki religijne XVI-XVII w. — to walki katolików i unitów z prawosławnymi i protestantami. Zwięźle omawiając żywoty świętych, szczególnie wydziela prace o swoim ziomku z Pińska — św. Andrzeju Boboli, zamordowanym podczas

wojen z Rosją i Kozakami Bohdana Chmielnickiego w połowie XVII w. Wykład tekstu wykazuje, że Ordę szczególnie interesuje historia Kościoła Unickiego, chociaż bezpośrednio tego nie objawia. Natomiast szerzej przedstawia dzieła Ignacego Kulczyckiego, Jakuba Jana Susza, Ignacego Stebelskiego, Alojzego Kuleszy. Wśród historyków Kościoła wspomina i dzieła profesora Uniwersytetu Wileńskiego Stanisława Rostowskiego.

O wiele mniej miejsca udziela Orda historii Kościoła Prawosławnego i Protestantckiego. Mówi wprost: *Nie zatrzymujemy się szerzej przy źródłach historii prawosławia w Wielkim Księstwie Litewskim w tym okresie, tylko wskaźmy na fakt: Chociaż rosyjska nauka historyczna XIX-XX w., na przykład Wileńska Komisja Archeologiczna, dokonała dużej pracy nad wyjaśnieniem i publikacją dokumentów, jednak badania źródeł tej dziedziny nie mają należytego poziomu. I, nie tyle była badana historia prawosławia w Wielkim Księstwie Litewskim, co wyczuwa się zainteresowanie walką prawosławia z miastami i katolicyzmem.*

Większość prac Jerzego Ordy jednakże jest poświęcona przedmiotowi badań źródłowych. Nawet jeżeli zgodzimy się jednogłośnie, że nic oryginalnego on nie powiedział, to ta praca badawcza godna jest uwagi jako historiograficzny fakt. Tym bardziej, że takich badań na Litwie dotąd nie jest za wiele, należałoby więc je opublikować.

Ostatnia oryginalna praca Ordy była opublikowana w "Tiesie" czy też "Sowietskiej Litwie" w 1968 r. To była rzecz niedużej objętości o Cmentarzu Bernardyńskim. Ale nie udało mi się jej odszukać.

W rodzinie z trzech osób, gdzie tylko jeden pracuje za skromną płacę zarobkową, a czasem pozostaje zupełnie bez pracy, Jerzemu Ordzie od roku 1944 szczególnie ciężko się wiodło. Chcąc co nieco dodać do płacy, podejmował się przeróżnych zajęć (na szczęście, znajdowali się ludzie, którzy to mu proponowali). W l. 1950-1953 pisał czy nawet redagował polskie nadpisy do filmów radzieckich, wyświetlanych na Litwie Wschodniej. W latach 1952-1959 redagował przekłady na polski broszur, rządziej książek popularno-naukowych lub o charakterze politycznym. W r.1970 osobiście debiutował jako tłumacz książek historycznych. Wyszła wtedy w jego przekładzie nie duża książeczka A.Medonisa dla turystów o Trokach. W r.1971 — podręcznik historii ZSRR dla klas VII (dwa wydania).

Przy różnych ocenach wkładu Jerzego Ordy do badań historii Litwy, niewątpliwie zasłużył nie tylko na przypomnienie, lecz i na uwiecznienie. Tym bardziej, że obchodzimy jego 90-lecie.

Po śmierci naukowca wśród archiwistów powstał pomysł oddania hołdu jego pamięci poprzez wyjęcie z kancelarii archiwów państwowych i z teczek przeglądów zbiorów archiwalnych wszystkich rękopisów Jerzego Ordy (w teczkach zostałyby ich kopie) i ukasztowania z nich niejako zbioru osobistego. Lecz w Centralnym Historycznym Archiwum Państwowym niektórym to się nie spodobało i pod cichy sabotaż inicjatywa upadła.



Jerzy Orda świetnie się czuł wśród młodzieży, tej z Polski...



... jak też miejscowej, wileńskiej. zdjęcie na pamiątkę, prawdopodobnie po kolejnej wycieczce. Fot. Archiwum

RÓD JAK DUSZA LUDZKA

PRZECIWSTRAWMY SIĘ ZASZŁOŚCIOM!

Szansę ilu narodów zaprzepaściła żartoczność ich przywódców! Wspomnijmy Asyrię, Babilonię, Rzymian kończąc Neronem, Mongolię Czyngis-Chana. A szowinistyczne starania stworzyć jeden rosyjskojęzyczny naród sowiecki?

Urodzony jeszcze za caratu, pamiętam, jak było po rewolucji 1917 roku. Na Ukrainie, gdzie mieszkaliśmy, pojawiły się szkoły również polskie, czeskie, niemieckie, żydowskie, bułgarskie, greckie. Ale już w latach 1935-1936 je zlikwidowano. Rodzicom stanowczo radzono prosić o otwarcie szkół z rosyjskim językiem wykładania, jako językiem "starszego brata". A wkrótce Polaków, Czechów, Niemców, Greków, mieszkających na pograniczu z Polską i Rumunią, zmuszono pod groźbą zesłania na Syberię wyznać się swojej narodowości. I my zapisaliśmy się Ukraińcami. Odpowiednio zmieniano imiona, czasem i nazwiska. Jan stał się Iwanem, Tomasz dostawał imię Foma albo Choma, Halina robiła się Ałła, Weronika — Wiera, a Jędrzejewski — Andrejewym.

Po drugiej wojnie światowej rusyfikacja podbitych narodów nabrała szalonego tempa. Ratuując się przed nią, przesiadaliśmy się do Mołdowy. Ale i tu w l. 1963-1964 język wykładania w szkołach według sekretnej dyrektywy zmieniano na rosyjski. Szkoły polskie zostały tylko na Litwie, więc w 1965 roku uciekliśmy od rusyfikacji na Wileńszczyznę.

Jesteśmy bardzo wdzięczni narodowi litewskiemu za to, że uchronił naszą rodzinę od wynarodowienia. Z radością więc witaliśmy odzyskaną samodzielność Litwy. Niestety, czas, który przeżywamy obecnie, przynosi i nieoczekiwane przykrości.

1. Dziesiątki lat zmuszeni byliśmy zapisywać się jako Rosjanie, Ukraińcy albo Białorusini. Czemu i teraz trudno o oryginalną pisownię nazwisk? W językach europejskich imiona i nazwiska mają pisownię oryginalną: litewskie piszą się po litewsku, polskie — po polsku, francuskie po francusku itd. Czemu nasze imiona i nazwiska zapisują się tak, że przeczytać potrafi tylko znający język litewski, w wyniku czego trudno udowodnić na przykład pokrewieństwo z rodziną zamieszkałą w innym kraju?

2. Dlaczego nazwy miast, ulic, rzek wolno pisać tylko po litewsku? W Transylwanii znów wszystkie nazwy geograficzne mają rumuńską, węgierską, niemiecką, a czasem i słowiańską formę i nikt nie wymaga, żeby używać tylko rumuńskich, choć to Rumunia.

3. Przy reżimie sowieckim rozmawiano po rosyjsku. Przedszkola i szkoły temu sprzyjały. Bardziej potulni zaczęli i w domu rozmawiać po rosyjsku. To wstyd. Ale rusyfikacja trwa i dziś. Otóż gdyby pracownicy biura czy sklepu zrobili w miejscach swojej pracy napisy, w jakich językach mówią (znam litewski, angielski, polski, białoruski, włącznie esperanto...), to nie tylko pomogłoby nam uwolnić się z pęt rusyfikacji, ale i podniosłoby dobrą opinię wśród gości zagranicznych o nas — jako o środowisku kulturalnym i demokratycznym. Niestety, ustawa o języku państwowym swoją kategorycznością wywołuje uprzedzenia.

4. Powrót do administracyjnego podziału kraju na powiaty jest bardzo na czasie, bo to zmniejszy wydatki na administrację. Jestem pewien, że będą odrzucone naiwne projekty stworzenia "wielkiego Wilna" i dążenia do ilościowej przewagi ludności litewskiej w każdym powiecie. Są to projekty niebezpieczne dla konsolidacji społeczeństwa i stosunków z sąsiadami.

5. Demokracja polega na tolerancji. Dążąc do demokracji, odmówmy się od terminologii,

która dzieli narody. Niech Karaimi, Cyganie, Żydzi, Tatarzy i inne narody Litwy odczują, że nie są "mniejszością", a równoprawnymi obywatelami.

Ponadto: we wszystkich szkołach wprowadźmy lekcje religioznawstwa, które pozwolą zapoznać się z podstawowymi wyznaniem świata. Ale nie róbmy z naszej wiary "partii", szanujmy wszystkie wyznania!

MOJA OJCZYZNA

Są ludzie, którzy twierdzą, że ich Ojczyzna, to cały świat. Kosmopolici nie znają dobrze nawet swego kraju. Naiwnie uważać za Ojczyznę też państwo, w którym mieszkasz. Za swoje życie możemy mieszkać w dziesięciu krajach, i żaden z nich nie będzie Ojczyzną. Nazywać Ojczyzną tylko swój dom czy ulicę może chyba mieszczuch, filister, dla którego świat ogranicza się do miejsc, w których się obraca.

Uważam, że Ojczyzna — to nie ulica, nie osiedle, ale i nie cały kraj, i nie państwo, tylko region. Kiedy wspominam ognisko domowe moich Rodziców, wstaje przede mną jak Eldorado, moja Ojczyzna. Nie Ukraina, a niewielkie ukraińskie Podole. Piękne skały z wodospadami i romantyczne mury fortec w Kamieńcu Podolskim, Żwańcu, Barze, Winnicy, Bractawiu, Jampolu. Tajemnicze podziemne chody, wiatraki i krynice z żurawiami. Osiedla schowane po obu brzegach rzeki. A dookoła nich — wzgórze z falującym morzem kukurydzy, słoneczników, winorośli.

Moja Ojczyzna, to przede wszystkim podolanie z lat młodości. Piękni duszą, pełni humoru, składający się z Ukraińców, Polaków, Żydów, Cyganów, Mołdowian, Niemców. Każdy w swej odmienności, każda wieś z jakąś miejscową cechą, widoczną nawet w ubraniu.

W mowie tych ludzi przeplatają się wyrazy z kilku języków. Polacy zapożyczyli dużo słów ukraińskiego pochodzenia: *hreczka* (gryka), *krop* (koper), *siarniki* (zapalki), *hreczuski* (bliny), *hładuszczyk* (gliniany dzban), *kwarta* (kufel), *krala* (śliznotka), *zapaska* (rodzaj spódnicy), *rynwa* (rynna), *cucyk* (szczeniaki), *krynica* (nigdy: studnia) i in.

Używali Polacy i wyrazów mołdawskich: *pałazan* (bakłażan), *papszoja* (czasem: kukurydza, bardzo rzadko: kukurydza), *haj!* (hej!), *parali* (pieniądze), *placynda* (smażony pieróg z arbużem) i in.

Mamy i wyrazy żydowskiego pochodzenia: *bety* (pościel), *bacut* (pieniądze), *geszefi* (sprawa, interes), *puryc* (pan), *miszigen* (pomieszany, wariat), *sznok* (dureń), *kliger* (rozumny), *goj* (niewierny, nie Żyd), *mejdele* (dziewczyna), *in-gelle* (chłopiec) i in.



Wyznania i losy ludzi sploty się ze sobą w wielu miejscach. Tak, jak chociażby w Jaremczy
Fot. Romuald Mieczkowski

Używaliśmy i wyrazów cygańskich: np. *rom* (cygan), *szatro* (namiot), *czchaj* (dziewczyna), *czchawo* (chłopiec).

Przedwojenny język podolskich Polaków był nieco archaiczny. Pisaliśmy nie w zeszytach, a w "kajetach", nie stalówkami, tylko "piórami" (oczywiście, metalowymi), wykonywaliśmy nie ćwiczenia, a "wprawy" (ćwiczyć dla nas — to bić różgą). Korkociąg nazywaliśmy "trybuszonem", spodnie — to była bielizna.

Miał swe znaczne wpływy i język rosyjski. Doprawdy, trzeba zamyślić się, słysząc powiedzenie "bułka chleba", dziwologiem pozostaje nazywanie krup kaszą. Inaczej trzeba będzie gotować kaszę z kaszy!

Wyrazów "rynek" i "bazar" podolanie nie używają. Mają targ. A taki targ, gdzie sprzedają bydło, nazywają jarmarkiem. Dodam, że chociaż pieniędzy polskich na Podolu nie było od czasu rozbiórów Polski, choć w sklepach ceny były w rublach i kopiejkach, to w handlu prywatnym ludzie przeliczali wszystko na dawne polskie złote i grosze.

Mówiono nie "półtora rubla", a "dziesięć złotych", bo złoty — to 15 kopiejek. Mówiono nie "pięć kopiejek", a "dziesięć groszy", bo grosz — to pół kopiejki.

W sprzedaży towarów na sztuki przeważał rachunek na kopy i tuziny. Nam trudno było przyzwyczaić się do miar metrycznych, które wprowadzono w sklepach państwowych. Żeby się zorientować, czy to nie drogo, kupujący przerachowywał cenę na stary wymiar — ile kosztuje arszyn, funt, pud...

POŻEGNANIE Z RODZICAMI

Jeszcze nie miałem piętnastu lat, kiedy wyjechałem z rodzinnych Berszad i zacząłem samodzielne życie studenckie. A lata mojego dzieciństwa, to odgłosy pierwszej wojny światowej — armaty za naszym ogrodem, palące się niebo, włoska kawaleria na ulicach miasteczka, najazdy band denikinowców, petlurowców, kotowców, machnowców, zastępów Tiutiunnya, Marusi... A potem CzK i czerwony terror, komunizm wojenny, kiedy zabierano ostatni kawałek chleba dla sowieckiej armii, w wyniku — głód, a po nim — NEP: luksusowe sklepy z zamorskimi towarami, kopiejki zamiast milionów rubli. A po trzech-czterech latach znowu tortury, "rozkułaczanie", przymusowa kolektywizacja, znęcanie się nad wierzącymi wszystkich wyznań.

Na pożegnanie Ojciec powiedział:

— Oczekujemy od ciebie niedużo. Dobrze, że wierzysz w Boga. Każda wiara, każde wyznanie wymaga, żebyś nie robił zła. Twoja żona



może być Żydówką czy Ormianką, ale jej nie nawiązuj swego języka. Znasz język neutralny — esperanto. On może was połączyć, ale dzieci niech znają języki ojca i matki.

— Nie uważaj za wroga tego, kto myśli inaczej. Już jutro może on zostać twoim przyjacielem — dodała mama. I przeżegnała mnie po katolicku.

NASZA WIARA

Zaczynając samodzielne życie, kierowałem się zasadami, których dotrzymywali moi Rodzice. Naszym symbolem stał się legendarny ptak feniks, który co pewien czas powstawał z popiołu. Te zasady uformowały się jako protest przeciwko dyktaturze, opartej na ślepych szowinizmie i ateizmie.

My nie przyjmujemy postulatów "Wiara ojców — nasza wiara!", bo ten wymóg nawiązuje ludziom regionalne tradycje i obrzędy, które faktycznie są nie wiarą, a folklorem.

Nasz pogląd głosi: szanujmy wszelkie szukanie Boga, wiarę i świątynie wszystkich wyznań. Chrońmy swoje myśli, słowa i uczynki od najmniejszej plamy grzechu! Przynajmniej co rano i co wieczór rozmawiajmy z Bogiem, jak z dobrym Ojcem. Lepiej nie wyczytaniami, a swoimi słowami. Dziękujemy za każdą pomoc, a Bóg będzie zawsze naszym zdrowiem i siłą.

Razem z chrześcijańskim ruchem ekumenicznym i uniwersalistycznym podtrzymujemy wyznaniową i poglądową tolerancję, wyrozumiałość. Dyskusję bez konfliktu. Kto by chciał dowiedzieć się więcej na ten temat, proszę o kontakt:

L.Sobański — Klub "Feniks", 4090 — Šalčininkai, Mokykla-internatas, b.9, Litwa.

O ORDERACH, MEDALACH, HERBACH

Tego rozdziału mógłbym nie pisać, gdyby nie to, że rówieśnicy często mnie pytają, dlaczego jako weteran wojny 1939-1945 roku nie korzystam z pewnych przywilejów.

Otóż uważam, że wojna była nie tylko walką z faszyzmem, lecz i ujarzmieniem narodów. Dla wielu też zakończyła się rusyfikacją i wynarodowieniem.

Udział w niej był naszym nieszczęściem, a nie bohaterstwem. A dla tych, kto był w wojsku faszystowskim albo sowieckim — to jeszcze i hańbą. Niekiedy są to ordery otrzymane za bratobójstwo! Może lepiej je schować jako rodzinną pamiątkę w domowym muzeum?

Podobnie jest z herbami. "Junosza", herb moich przodków, Sobańskich wołyńskich — to biały baranek na czerwonym polu stojący na zielonej murawie, z wielkim hełmem, upiękaszonym pięcioma strusimi piórami. A jednak nie trafia on do przekonania ani moim Rodzicom, ani mnie, ani moim dzieciom i wnukom. Prawda, nie wyrzekamy się od swego rodu. Herb "Junosza" chronimy na honorowym miejscu, jako relikwii rodową.

Dowiedzieliśmy się, że Sobańscy mają jeszcze cztery inne herby — wszystkie rozmieszczone na tarczy — za "rycerstwo".

A my nie nosimy mieczów i nie pretendujemy na rycerskie uprzywilejowania. Jesteśmy paucyfistami. Stworzyliśmy nowe godło z nazwą "Feniks" i ze słowami: Ród, jak i naród, zrobimy nieśmiertelnym, jak dusza ludzka!

Ludomir Sobański
Soleczniki

* Drukuje się w skróconej formie.

„Znad Wilii” — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komerčinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda”
* SL 160 * Indeks 67248 * Podpisano do druku 23 kwietnia 1995 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie:
224245 i 417587

ZNAD WILII
1995.04.25

7

EUGENIA KOBYLIŃSKA-MASIEJEWSKA

Ze wzruszeniem przeczytałam wspomnienia p. Anatola Kobylńskiego pt. "Dzieciństwo w Wilnie" ("Z.W.", 4/95). Wspomniana przez niego ciocia Gienia, znana już wtedy pisarka i poetka wileńska (cytuję za autorem) była moją polonistką w Żeńskim Gimnazjum im. Książąt Czartoryskich, później VI Mergaičių Gimnazija, w Wilnie.

Lubiłyśmy wszystkie tę bardzo elegancką i miłą panią. Zacztywałyśmy się, wydaną przez nią książką "Rysiek z Belmontu", opisującą perypetie kilkunastoletka z pięknie położonej acz nie najbogatszej dzielnicy Wilna. (Ta powieść dla młodzieży musiała pewnie potem przysporzyć autorce niemało kłopotów; była bowiem w wydźwięku swym antybolszewicka). Staraliśmy się jak najlepiej wypaść w odpowiedziach i jeżeli nam się to udawało, p. Kobylńska czytała nam — w nagrodę — rozdział własnej książki "Madagaskar kl. Ib" lub nawet — pisanej właśnie powieści dla dorosłych, noszącej może tytuł "Kłopoty p. Niuški" i drugiej — "Wielki Tydzień", co nam bardzo imponowało.

Z tego okresu zachował się w moim dziewczęcym, cudem ocalałym, gdy tyle innych rzeczy zginęło, pamiętniku, wpisany mi jej ręką wierszyk:

*Janka dobra uczennica,
odpowiedzią swą zachwyca.
Co nie spytać zawsze umie,
więc też piszę jej w albumie.*

Z tym zachwytem to oczywiście była licentia poetica i łaskawość autorki. Bardzo się ucieszyłam, kiedy kilkanaście lat po wojnie dowiedziałam się, że p. Kobylńska-Masiejewska jest w Gdańsku i dalej pisze. Jej książka dla nastolatka "Córki chcą inaczej", podsuwana przeze mnie moim uczniom, była przez nie rozchwytywana. W tytule "Jak Ib odkryła Nowy Łąd" — przeczytuję — pamiętny nam "Madagaskar kl. Ib". W mojej domowej bibliotece obok wspomnianych już "Córek" mam jeszcze "Masie" i "Kłopoty z prababką". "Masie" — to opowieść o niezwykłej kobiecie, jaką była matka autorki. Pisze też o niej p. Kobylńska w swych wspomnieniach. W czasie, o którym mowa, p. Masiejewska była właśnie w żałobie po śmierci matki, bardzo tę śmierć przeżywała i trochę nam o tym mówiła. Razem ze mną uczęszczała do klasy bratanica naszej polonistki Irka, nazywana przez nas, za ks. katechetę, "Koziawką". Irka jednak nosiła nazwisko Kobylńska. Wynikło to, jak objaśniała przy nas ciotce, z jakiegoś niedopatrzenia czy omyłki w dokumentach ojca dziewczynki. Pamiętam jeszcze akademię — na "Dzień Matki" i naszą zbiorową recytację przygotowaną na tę okazję przez polonistkę z jej tekstem. Mowa tam była o sierocie i opiece niebios nad nią.

*...Dziewczynko, dziewczynko podnies
oczy w górę
jest tam Matka Matek za błękitną chmurą...*

Janina Serafin
Głogów, Polska

Fragment wspomnień Anatola Kobylńskiego pt. "Dzieciństwo w Wilnie" ("Z.W.", 4/95) spotkał się z zainteresowaniem Czytelników. Autor ciepło wspomina swoją ciotkę — Eugenię Kobylńską-Masiejewską. Była to znana postać w przedwojennym Wilnie, po repatriacji działała w Gdańsku.

Przyszła poetka i pisarka urodziła się w 1890 roku w Wilnie. Ukończyła prywatne gimnazjum ze złotym medalem. Od najmłodszych lat zwoleńczyka działań społecznych, pracowała w tajnych organizacjach, by krzewić polską oświatę — w zakresie literatury i historii. W 1912 roku była inicjatorką obchodów rocznicy powstania listopadowego. W momencie, kiedy ksiądz wchodził na ambonę w kościele św. Katarzyny, zaintonowała "Boże coś Polskę". Zebrani po chwili konsternacji podchwycili i odśpiewali jedną zwrotkę, zanim organista na znak księdza nie zagłuszył śpiewu. W obawie przed represjami rodzina wysłała ją na studia prawnicze do Petersburga, ale została tam aresztowana i po przywiezieniu do Wilna osadzona w więzieniu. Dopiero adwokatowi udało się ją obronić, motywując, że miała na myśli pieśń religijną. Skazano ją tylko na 20 dni aresztu. Więcej do Petersburga nie pojechała.

Swoją los powiązała natomiast z organizacją "Postęp", zaczęła pracować twórczo. W czasie pierwszej wojny światowej uczestniczyła w tworzeniu Gimnazjum im. J. Lelewela. W nim też pracowała, tu poznała swego męża — Kazimierza Masiejewskiego. Potem uczyła w słynnej "Orzeszkówce" — Gimnazjum im. E. Orzeszkowej, następnie w koedukacyjnym Gimnazjum im. A. Mickiewicza.

Należała do Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie, zaś zadebiutowała w 1922 roku jako poetka na łamach "Słowa". Jej przedwojenny dorobek wynosił 15 pozycji, swą twórczość kontynuowała po wojnie. Wśród najbardziej znanych utworów są powieści: "Pani Niuška i jej parasolki" (Warszawa 1928), "Świat w szkole" (Wilno 1933), "Pamiętnik nauczycielki" (Wilno 1936), "Jak Ib odkryła Nowy Łąd" (Poznań 1948 i Gdynia 1960), "Kłopoty z prababką" (Gdańsk 1972). Najwyżej zostały ocenione dwie jej powieści: "Córki chcą inaczej" (Gdynia 1967 i Gdańsk 1969) oraz "Masie. Opowieść prawdziwa" (Warszawa 1971). W pozycji najciekawsze są dwa tomiki wierszy — "Błękitne piłki" (Wilno 1931) oraz "Bursztynowe piosenki" (Gdańsk 1958).

Po osiedleniu się w roku 1945 w Gdańsku, Eugenia Kobylńska-Masiejewska aktywnie włączyła się do pracy pedagogicznej, literackiej i społecznej, za co odznaczona została "Złotym Krzyżem Zasługi" i honorowymi odznaczeniami "Za Zasługi dla Gdańska" i "Zasłużony Ziemi Gdańskiej". Natomiast swe pierwsze honorowe wyróżnienie zdobyła przed drugą wojną światową w Wilnie. Był to Srebrny Laur Akademii Literatury.

Pozostając przy niedawnym świątecznym nastroju drukujemy poniżej fragment poematu naszej rodaczki, który powstał w mieście nad Wilią w roku 1930.

Opr. W.M.

(na podstawie "Była taka szkoła", pod red. Ewy Stawińskiej-Zakościelnej, Odnowa, Londyn 1987).

Wielkanoc w Wilnie

*Wiatr zaszumił, zaśpiewał nadzieją,
każde drzewo obłokom się kłania —
stare Wilno, co z tobą się dzieje,
że tak tęsknisz w sam dzień*

Zmartwychwstania?

*Zaguszają przelome cię ptaki,
stoisz skryte w szmat starej oponczy...
Wajdeloto, błyskawic zygakiem
wzywaj węże i hejnał skowronczy!*

*Przez sny nasze dziejowy wiatr świszczcze
i moc dawna w ramionach się pręży,*



Pisarka jako nauczycielka w latach 30 Gimnazjum im. E. Orzeszkowej

Fot. Archiwum

*stare szumi wśród mgieł uroczyszczce
i Biruta przechodzi wśród węży.*

*Krew nas łączy wśród borów sączona,
kędry Krzyżak zabijał i ściagał,
i Grunwaldzka przegrana Zakonu,
i Aldona i siołka Jadwiga.*

*Czemuż razem nie śpiewać kołedy
i "Wesoły nam dzisiaj dzień nastał?"
Pókiż święta przechodzić nam będą,
jak obłoki dalekie nad miastem?*

*Sakramentem ta miłość nas wiąże,
odkąd Unią pod niebo wybyła
i wstał z tronu pochmurny puszcz książkę,
by z daleką zaręczyć się Wisłą.*

Nieznane fakty z życia drukarza wileńskiego

FRANCISZEK SKORYNA W POZNANIU



Brat drukarza wileńskiego, Iwan Skoryna był kupcem, handlował skórą. W archiwach poznańskich zachowały się dokumenty, które stwierdzają, że zmarł on tu w 1529 roku, pozostawiając w piwnicach Jakuba Korba ogromne zapasy skóry. Zachowany dokument mówi, że było tam 258 *cuttes magnas Juchte dictas po 1 złotym każda sztuka*, 50 skór mniejszych, zwanych "czymcz" wartości 500 złotych, 10 skór rysz po 3,5 złotego za sztukę i 46.700 sztuk skór zwykłych (*cuttes sasmarum simplicium communium*) wartości 20 złotych za każdy tyśiąc. Jak na owe czasy, był to duży majątek.

Iwan Skoryna prowadził interesy handlowe z poznańskim kupcem hurtownikiem, radcą miejskim, Niemcem Klausem Haberlandem. Po śmierci Skoryny Haberland zgłosił pretensję, iż nieboszczyk winien mu 496 złotych monet. Wdowa po Jakubie Korbie również zgłosiła roszczenia o 30 złotych za przechowywanie towaru. Sługa Iwana Skoryny Jeszka Stefanowicz złożył wniosek o wypłacenie mu zaległej pensji 10 kóp litewskich, zaś Franciszek Skoryna, brat zmarłego, w imieniu żony Małgorzaty upomniał się o 234 złote, wcześniej pożyczone Iwanowi.

Z dokumentu wynika, iż spadkobierca Iwana Skoryny, jego syn Roman, *addescens* jeszcze, tj. młodzieniec, zarządził ocenienie pozostałego po ojcu towaru i rozdział między wierzycieli, którzy otrzymali należność nie w pieniądzu, lecz w skórze. Najwięcej ich dostał Haberland, Franciszek Skoryna odebrał osobiście 23.000

małych skórek — w imieniu żony. Z dokumentu dowiadujemy się, że Iwan był jeszcze winien bratu 11 kóp litewskich za dostaw sukna lionńskiego, za co dodatkowo odebrał 2.500 skórek.

Zatem Franciszek Skoryna pierwszy raz był w Poznaniu w 1529 roku, po śmierci brata Iwana.

Po raz drugi znalazł się w grodzie nad Wartą w przykrych okolicznościach. Jego brat Iwan winien był Żydom warszawskim Łazarzowi i Mojżeszowi, synowi i zięciowi jakiegoś bankiera, zwanego *Moises antiquus* 412 złotych. Żydzi poinformowali króla fałszywie, że Franciszek Skoryna jest głównym sukcesorem brata i że nie chcąc zwrócić długu, uciekł z Wilna. 5 lutego 1532 roku uzyskali mandat królewski polecający wszystkim władcom grodzkim i miejskim na całym obszarze Rzeczypospolitej aresztować Skorynę.

W tym czasie po raz drugi drukarz przebywał w Poznaniu. W marcu rozpoznano go i zamknięto w więzieniu. Wówczas Łazarz i Mojżesz 12 kwietnia 1532 r. ustanowili swoim plenipotentem Żyda poznańskiego Jakuba Brzózkę. Tymczasem o uwięzieniu stryja dowiedział się Roman Skoryna, syn Iwana, który przebywał wtedy w Gdańsku. W końcu kwietnia — jak mówi dokument — Roman przybył do Poznania i przypomniał władcom miejskim, że spadkobiercą jest on, a nie brat Franciszek. Roman zaproponował Żydom zastaw za dług. Żydzi nie przyjęli tej propozycji, lecz 2 maja uzyskali od króla drugi mandat, skierowany do rady miasta Poznania, by nie zwalniała Franciszka, dopóki nie zapłaci długu Iwana.

Jednakże — jak wynika z dokumentu — Roman energicznie zabrał się do rzeczy. Przez jakieś wpływowe osoby przedstawił królowi dowody niewinności stryja. I 24 maja 1532 r. uzyskał nakaz natychmiastowego jego zwolnienia. Nakaz ten dotarł do Poznania dopiero w połowie czerwca. Rada miejska natychmiast wypuściła z więzienia Franciszka Skorynę, gdzie niewinnie, na skutek donosu Żydów, przesiedział prawie 10 tygodni.

Na 17 czerwca wyznaczono rozprawę sądową. Żyd Mojżesz nie stawił się. Z dokumentu sądowego wynika, iż Franciszek Skoryna wyjaśnił, że z Wilna nie uciekł, lecz jeździł do Poznania w interesach biskupa wileńskiego, którego jest sekretarzem i lekarzem nadwornym. Z powodu nieuzasadnionego aresztowania i krzywdy mu wyrządzonej zażądał od krzywdzicieli, tj. Żydów 6.000 złotych monet. Nie wiadomo jednak, czy to odszkodowanie otrzymał. Dokumenty o tym milczą. Przy okazji ujawniają, iż Franciszek Skoryna nie tylko był w Wilnie drukarzem, lecz także sprawował poważne stanowisko wileńskiego biskupa Jana.

Mieczysław Jackiewicz



30 kwietnia o godz. 16 w Domu Kultury "Auśra", ul. Śewčenkos 19A (dojazd trolejbus nr 10,13,17, autobus nr 2) przedstawiona zostanie komedia C. Goldoni'ego "Mirandolina".

Reżyseria: Elżbieta Monkiewicz.

W spektaklu uczestniczą: Mieczysław Dwilewicz, Irena Litwinowicz, Jerzy Łajkowski, Jerzy Szymanel, Grzegorz Tomaszewicz.

Bilety do nabycia: w DK "Auśra", w b. Pałacu Kultury Kolejarzy, księgarniach "Przyjaźń" i S. Korczyńskiego, a także w ZG i ZM ZPL.

Irena Litwinowicz w roli Mirandoliny
Fot. Bronisława Kondratowicz